Rok V. Kraków Podgórze, Piątek 21 Czerwca 1907 Nr. 166

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczya.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Co jest, a czego niema w mowie tronowej?

Żadna dotychczas mowa tronowa nie wywarła tak korzystnego i radosnego wrażenia, jak ostatnia, którą sędziwy monarcha odczytał we środę w wielkiej sali przyjęć w Burgu wśród ciągłych oklasków i okrzyków brawo. Mowa tronowa zakreśliła bardzo szeroki, wszystkie dziedziny życia obejmujący program pracy dla parlamentu, zapowiedziała szereg **najdonioślejszych reform w interesie poprawy bytu klas pracujących** (między innemi przedłożenie o ubezpieczeniu na starość) oraz wydatną **akcyę socyalno-ekonomiczną** (między innemi upaństwowienie kolei, obejmowanie kopalń węgla w państwowy zarząd etc.).

Ważne były ustępy przemowy, odnoszącej się do **ugody** z Węgrami oraz co do sprawy **siły zbrojnej**.

Co do ugody z Węgrami, cesarz oświadczył, że rokowania między rządami toczą się, a przewodnią ich myślą jest **zachowanie nienaruszalnego węzła między obiema częściami monarchii** — nawet przy zwiększonej ekonomicznej samoistności każdej połowy. Co do **siły zbrojnej** cesarz zaznaczył potrzebę utrzymania armii w stanie bitności i potrzebę wyposażenia jej należytego...

Takie uporządkowanie **finansów krajowych** będzie, według mowy tronowej, stałą troską rządu.

Jakkolwiek obszerny jest program pracy, zakreślony słowami monarchy, **nie wszystkie** jednak postulaty ludności znalazły w mowie tronowej swój wyraz. I tak niestety brak w mowie tronowej wszelkiej wzmianki

o **kanałach**,
o dwuletniej służbie wojskowej,
o reformie wojskowej procedury karnej etc.

Brak oświadczenia w kwestyi kanałów w mowie tronowej, która tyle innych inwestycyj zapowiada, źle wróży o tej sprawie, leżącej szczególniej Galicyi na sercu. Dlatego nowe Koło polskie, zamiast poświęcać swój czas *dyskusyi o kolczykowaniu świń*, powinno raczej tę i inne doniosłe, ogólnej natury sprawy wziąć pod obrady i raz z rządem zrobić *clara pacta*, wyświetlić rzecz i położyć koniec bałamuceniu opinii publicznej.

W każdym jednak razie hasło reform, zapowiedzianych w mowie tronowej, obudziło radosne echo wśród posłów — a apel do pracy znajdzie niewątpliwie w izbie chętny posłuch. Jak się zdaje, nawet **socyaliści** zamierzają wyrzec się swej doktrynersko-rewolucyjno-obstrukcyjnej polityki i stanąć na stanowisku oportunistycznej działalności; świadczy o tem ich udział w zebraniu w Burgu i aplauz, jakim szczególniej powitali ustępy mowy odnoszące się do reform w górnictwie.

Z KRAJU.

Straszna zemsta 85-letniego starca.

Z Mielca piszą nam:

W nocy z 17 na 18 bm. wybuchł w Mielcu w domu niejakiej Gilowej pożar, którego pastwą padło domostwo i mnóstwo bielizny, bo p. Gilowa jest praczką. Jak się okazało, sprawcą pożaru był 85-letni starzec, który w ten sposób zemścił się na praczce za krzywdę, jaką mu zrobiła. Sprawa miała się następująco:

Żyje w Mielcu wdowa p. Gilowa, mająca dorosłą, przystojną córkę. Obie miały swój domek, trudniły się praniem, wychowywały wieprze i w ten sposób się utrzymywały. W jednym pokoju miały lokatorkę, niejaką Bigową. Przed 7 laty przytuliła Gilowa do siebie wdowca staruszka, niejakiego Schütza, który przyniósł do niej swoje meble, pościel i coś gotówki. Schütz jest Niemcem, przybył do Mielca przed około 30 laty, trudnił się spławianiem drzewa do Gdańska, w Mielcu się ożenił i na stare lata owdowiawszy, pozostał już w Mielcu, czekając końca. Mimo, że dźwigał już dziewiąty krzyżyk na grzbiecie, pomagał Gilowej prać, maglować, a znał się na tem, gdyż jego śp. żona była praczką. Żyli więc sobie spokojnie z wdową, aż przed kilku miesiącami p. Bigowa wyperswadowała Gilowej, że staruszka trzeba z domu się pozbyć, bo do panny na wydaniu, córki Gilowej, kawalerzy nie chcą przez niego chodzić. Gilowa usłuchała namów i pewnego pięknego poranku 85-letni staruszek znalazł się na bruku, a rzeczy i pieniądze, jakie miał, zostały u Gilowej.

Onegdajszej nocy wybuchł u Gilowej pożar. Sprzęty i świnie udało się strażakom powynosić; największą szkodę poniósł rabin, gdyż mu się spaliło bielizny za paręset koron, znajdującej się właśnie w praniu. Z powodu zupełnej ciszy w powietrzu ogień nie przeniósł się na sąsiednie budynki, tak, że spłonęło tylko domostwo Gilowej. Kto był sprawcą pożaru?

Podejrzenia żandarmeryi zwróciły się odrazu przeciw Schützowi, temhardziej, że nie było go podówczas u jego wychowanicy, u której tymczasowo mieszkał, a wychowanica nie wiedziała, kiedy w nocy zemknął z łóżka. Żandarmi wszczęli więc poszukiwania i znaleźli Schütza w lasku podmiejskim, leżącego pod krzakami. Zobaczywszy żandarmów, Schütz ozwał się łamaną polszczyzną:

— Pocoście przyszli, ja chciałem tylko wypocząć i byłbym się sam zgłosił do sądu.

— Więc to wyście podpalili? — spytał żandarm.

— Tak jest. Ona mnie zrobiła dziadem, to niech i ona dziadem będzie. Ja skarżyłem do sądu, nie pomogło, to ja sobie sam sprawiedliwość wymierzył.

Prowadzony do aresztu, oświadczył Schütz, że dawno już miał zamiar spalić Gilową, ale w nocy zawsze był wiatr, więc zaniechał zamiaru, bo się bał, by inne domostwa się nie zajęły. Dopiero owej nocy, gdy wiatru nie było, wszedł na podwórze domu Gilowej przez płot, dostał się na stryeh i tam włożył w słomę palącą się świecę, poczem odszedł ze 100 kroków i czekał, aż się zapali, mając zamiar wrócić drugi raz, gdyby się nie zajęło. Jak się zapaliło, poszedł do lasku leżeć. Aresztowano go.

Dom Gilowej ubezpieczony był we Floryance na 600 koron.

T. W.

Balonem do bieguna północnego.

Tragiczny los odważnego badacza Andre, który przed kilku laty zginął, przedsięwziąwszy balonem wyprawę do bieguna północnego, nie odstraszył innych przyrodników i uczonych od podobnych prób. Już przed rokiem zamierzał Amerykanin Walter Wellman przedsięwziąć balonem jazdę do bieguna północnego i tylko jakieś braki w technicznem urządzeniu balonu powstrzymały go wówczas. Po usunięciu owych wad, przystąpił ponownie do wykonania swego zamiaru i przed dwoma dniami udała się cała ekspedycya do Spicbergen, aby stamtąd wznieść się balonem „Ameryka". Czerwiec zejdzie na przygotowaniach. Z końcem miesiąca balon będzie napełniony, w pierwszych dniach lipca odbędą się próby z balonem, a następnie przy pierwszej, sprzyjającej sposobności, Wellman uda się w podróż do bieguna. Sprzyjającym czasem, jest zdaniem jego przeciąg od 20 lipca do 10 sierpnia, w razie potrzeby poczeka jeszcze do 20 sierpnia. Prócz Wellmana wezmą udział w ekspedycyi major Hearsey, wysłany przez rząd Stanów Zjednoczonych celem podjęcia naukowych spostrzeżeń, nadinżynier Bannerman, dr Fowler i Gaston Hervieu. Wliczając marynarzy, mechaników itd. cała załoga balonu wyniesie około 40 ludzi.

Wellman pracował przez całą zimę nad zbudowaniem zupełnie nowego balonu. Balon jest obecnie o 18 stóp dłuższy i ma wytrzymałość o 3000 funtów większą, tak, że może unieść 19500 funtów ciężaru. Jest obecnie 60 metrów długim i ma na najszerszem miejscu średnicę 17 metrów; zawartość jego wynosi 265.000 stóp sześciennych. Nowy kosz, czyli łódka balonu, wygląda jak klatka druciana, ma 38 metrów długości, 3 metry wysokości i przeszło 3 metry szerokości. W dolnej swej części mieści 1200 galonów nafty. Cały ten zbiornik naftowy podzielony jest na czternaście odrębnych części, z których każda może być oddzielnie wypróżnioną, co zapobiega eksplozyi. Cały wóz otoczony jest mocno wypiętą jedwabną powłoką. Z tyłu znajduje się wiosło, podobne do koła o 900 stopach kwadratowych. W środkowej części wozu umieszczony jest motor o sile 70 koni i wadze 900 funtów. Stalowe skrzydła śrubowe mają przeszło trzy metry średnicy i robią 380 obrotów na minutę.

Członkowie ekspedycyi mieszkają w trójkątnych kabinach, z których każda może zmieścić 10—12 osób, 12 psów, urządzenie, przybory i zapasy. Z dachu balonu zwiesza się na lekkiej linie kosz, zawierający 600 funtów prowiantu. Kosz ten posuwać można dokoła balonu, celem uregulowania równowagi. Waga całego balonu zmniejsza się o 600 funtów dziennie przez zużywanie nafty, wytrzymałość zaś zmniejsza się przez ubycie gazu tylko o 150 funtów. Balon może, wedle dokładnego obliczenia, przebyć drogę dwa razy tak wielką, jak oddalenie tam i napowrót ze Spicbergen do bieguna. Podróżni chcą przedsięwziąć próbę, [illegible] zapomocą zwisającej liny pozostać podczas całej podróży w styczności z ziemią. Balon nie ma się wznosić wyżej [illegible] do 500 stóp. Zwisająca lina nie jest zwykłą liną okrętową. Wygląda ona jak wielki wąż ze skóry, który ma 40 centymetrów średnicy, 43 metrów długości, a waży 1400 funtów. W tej rurze mieści się również prowiant, stalowe łuski chronią ją od zniszczenia. Tym sposobem ilość prowiantu wzrasta do 3000 funtów, co wystarcza dla załogi na przeciąg 10 miesięcy.

O szansach swej śmiałej wyprawy daje Wellman następujące wyjaśnienie: „Jesteśmy przygotowani na niebezpieczeństwo. Gdyby balon przestał funkcyonować w pobliżu bieguna, moglibyśmy spuścić się na lody i w chacie, sporządzonej z materyałów, które zabieramy z sobą, przepędzić wygodnie zimę, a następnego roku wrócić saniami. Bierzemy w tym celu z sobą 12 syberyjskich psów, sanie i małe łodzie. Mamy jednak nadzieję, że nie zrobimy z nich użytku i że balon „Ameryka" przebędzie bezpiecznie drogę do bieguna i z powrotem. Przypuszczam, że droga do północnego bieguna potrwa 10—20 dni. Jeżeli dostaniem się do bieguna, to stamtąd pojedziemy dalej w kierunku najmniejszego oporu. Mamy najnowsze mapy i plany strefy podbiegunowej, tak, że obojętnem dla nas, czy z bieguna północnego zwrócimy się ku Alasce, lub Grenlandyi. Zdajemy sobie jasno sprawę z trudności przedsięwzięcia, lecz cel wart jest trudu, a ewentualne nieudanie naszej próby nie będzie dla nas hańbiącem!

W kołach kompetentnych zapatrują się na tę ekspedycyę dość pesymistycznie. Największem niebezpieczeństwem dla żeglugi balonowej jest dotychczas zawsze burza — podczas lata, a zaspy śnieżne w zimie, skutkiem których powstaje nagle bardzo znaczne obciążenie balonu.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Nowy Żyd wieczny tułacz

138 według Eugeniusza Sue

opracował *Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

Przyszedł więc do mnie z prośbą, abym za niego dała kaucyę, by mu tym sposobem pozwolono dalej pracować; przyrzekłam mu, rachując na pańskie stosunki z ministrem; ponieważ już go ścigano, postanowiłam ukryć go u siebie, a wiadomo panu, jakie znaczenie ciotka przypisała memu postępkowi... A teraz powiedz mi pan, czy za jego wpływem uzyskamy u ministra to, o co go prosić zamierzam — uwolnienie tego rzemieślnika za kaucyą?

— Nie sądzę, aby wzbraniał się uczynić to, zwłaszcza gdy mu pani rzecz przedstawisz z właściwą ci wymową serca.

— Mój kochany doktorze, czy wiesz dlaczego chwyciłam się tego, może niezwykłego, kroku i prosiłam cię, abyś przedstawił ministrowi mnie, młodą dziewczynę?

— Żeby.... lepiej polecić swego protegowanego.

— Tak jest... tudzież, żeby przeciąć bieg potwarzom, których księżna nie zaniecha rozsiewać... a które, jak panu wiadomo, kazała już zapisać do protokółu komisarza policyi... Wolę więc udać się wprost do człowieka, mającego wysokie znaczenie... Wyznam mu wszystko otwarcie, a on mi uwierzy, bo prawda ma swój właściwy głos, na którym zawieść się nie można.

— Wszystko to, droga pani, mądrze i doskonale obmyśliłaś... za jednym zamachem załatwisz dwie ważne sprawy: uniemożebnisz potwarze i pozyskasz wolność dla biednego młodzieńca.

— To właśnie wraca mi moją wesołość... dzięki tej nadziei...

— W życiu — odrzekł filozoficznie doktór — wszystko zależy od punktu widzenia rzeczy.

Adryanna tak była nieświadomą w rzeczach, dotyczących rządu i atrybucyi władz, tak ślepą pokładała ufność w doktorze, iż nie wątpiła ani na chwilę o tem, co jej mówił.

Dlatego też rzekła z radością:

— Co za szczęście!... więc będę mogła potem jechać do córek marszałka Simon i pocieszyć biedną matkę młodzieńca, która może teraz w największem jest udręczeniu, nie widząc go z powrotem?

— Tak jest, będziesz pani miała to zadowolenie! — odrzekł Baleinier z uśmiechem — bo prosić będziemy i działać tak, iżby biedna matka dowiedziała się od pani, że jej syn jest uwolniony, wprzód jeszcze, nim się dowie o jego aresztowaniu.

— Ileż to dobroci i uczynności z pańskiej strony! Prawdziwie, gdybym nie była zmuszona tak ważnemi pobudkami, wstydziłabym się zabierać panu tyle drogiego czasu, ale znam serce pańskie...

— Całem mojem życzeniem jest udowodnić pani moją dla niej życzliwość — mówił doktór, zażywając tabakę.

Zarazem jednak rzucił niespokojne spojrzenie, gdyż powóz właśnie przejeżdżał przez plac Odeonu i, pomimo zamieci śnieżnej, widać było oświetlony front teatru; Adryanna, która w tej chwili spojrzała w tę stronę, mogła się zadziwić, że ją wiozą tą drogą.

Aby odwrócić uwagę jej zręcznym manewrem, doktór nagle zawołał:

— O mało nie zapomniałem!... gdzież ja mam głowę?...

— Cóż to... o co idzie? — zapytała Adryanna, żywo się do niego zwracając.

— Przypomniałem sobie o ważnej rzeczy, potrzebnej, aby nasza prośba miała powodzenie.

— Cóż to takiego?... — zapytała niespokojnie Adryanna.

— Wszyscy ludzie mają swoje słabości, a minister ma ich więcej niż inni: mój przyjaciel, zresztą człowiek bardzo rozsądny, niezmiernie lubi swój tytuł i przyjąłby panią dosyć oschle... gdybyś go nie powitała tytułem: panie ministrze.

— Mniejsza o to, kochany doktorze! jeśli potrzeba, tytułować go będę Ekscelencyą — rzekła Adryanna z uśmiechem. — O ile wiem, taki jest tytuł ministrów.

— Nie, teraz.... zaniechano już tego tytułu; ale tem lepiej, tem przyjemniej mu będzie, jeśli mówić pani do niego będziesz Ekscelencyo.

Dalszy ciąg nastąpi.

441

Na wyścigach.

(*Obrazki z toru wyścigowego*).

I w Krakowie wyścigi mają jeszcze zawsze urok dla pewnej części krakowskiej społeczności, zwłaszcza tej, która nawet na kilka dni przed pierwszym ma w kieszeni oprócz płótna coś z brzęczącej monety. Każdego dnia wyścigów widzi się na torze mnóstwo ludzi, rozgorączkowanych, grających i przegrywających, ludzi, których tam ściągnęła nie tyle żyłka sportowa, ile chęć podrażnienia się i rozgorączkowania.

We wtorek zebrało się znowu sporo ludzi na torze. Byli tam przemysłowcy, kupcy, zawodowe brukotłuki i dużo ludzi takich, o którychby nikt nie przypuszczał, że mają pieniądze na granie, a ci właśnie grali najwięcej.

Wywieszono tablicę z numerami biegających koni.

— 9 koni idzie! — rozeszło się szmerem po całym placu.

— Panowie jeżdżą, a meta wcale ładna!

— Na kogo stawiasz? — pyta jeden ze znanych mi kupców, wysoki blondynek, jakiegoś jegomościa.

— Na „Wiatrówkę!“

— Co? Toż to przecie stracony pieniądz.

— Ładny koń!

— Ale jeździec! „Piątka“ przyjdzie na pewno.

— To stawiajcie na „Piątkę“.

— A może na spółkę weźmiemy plac?

— Na „Wiatrówkę“?

— Nie, na „piątkę. O „Wiatrówce“ niema mowy, żeby przyszła.

— No, jak tak, to ja wogóle stawiać nie będę.

— Panie, ja się znam doskonale na koniach — ciągnie dalej ów kupiec.

Myślę sobie, na kogo on też postawi? Tak się zna na koniach, to może i jabym coś wygrał. Idę więc za nim ku totalizatorowi. Patrzę — kupuje „piątkę“, „siódemkę“, „dziewiątkę“, „dwunastkę“.

Aha! Morowiec! Zna się na koniach. Przy drugiej kasie kupuje r e s z t ę biletów. To swoją drogą jest także znawstwo, kupił „tyki“ na w s z y s t k i e konie, więc bez kwestyi coś wygra.

— Na kogóż pan stawia? — pytam, podchodząc do niego.

— Ja? Na nikogo. Teraz, w takim biegu, to pewniaka nie ma.

— Niech cię tak licho porwie — pomyślałem sobie, gdy w tem ozwał się dzwonek, bieg się zaczął. Wszystko ruszyło się, jakby prądem elektrycznym tknięte. Gwar ucichł, oczy wszystkich wlepiły się w tor, na którym migotały tylko jaskrawe ubrania jadących. Przejechali tor raz, pędzą na tor główny, trzech jeźdźców wybija się na czoło, pędzą i przychodzi wreszcie, powitany oklaskami, zwycięzca. Kto zwyciężył? — pytają naokół.

— „Wiatrówka“.

— Widzisz pan, — niech pana dyabli wezmą! — odzywa się do owego kupca jakiś jegomość. — Byłbym wziął ładne hopy, gdybyś mi pan nie był odradzał.

— No, to przypadek jeno — odpowiada kupiec. — Ja się znam przecie na koniach.

Odszedł na bok, podchodzi ku mnie i powiada, pokazując mi kartkę z napisem „12“.

— Tak się gra!

— Więceś pan wygrał! A ile płacą?

— 264 za 10 — mówi ktoś obok.

— Widzisz pan! A to człowiek hopy zabierze. 254 koron zysku. Tak się gra!

— A pokaż pan resztę biletów — powiadam do niego.

— Jaką resztę?

— No, te ośm, coś pan także kupił!

— No, tak. Ale 164 koron zysku jest. Tak się gra, proszę pana w takim biegu.

— A na kogoż pan znowu teraz będzie stawiał? Staje znowu 7 koni.

— Siedem? A jakie?

Popatrzał do programu, podumał i powiada:

— Nie, tu niema pewniaka. Tu także ślepy traf rozstrzygnie. Meta za długa.

— „Ejfel“ Zangenów jest faworytem.

— Ale, gdzie! W takim biegu niema pewniaka — mówi mi znowu kupiec.

— Więc pan gra na wszystkie?

— Tak jest.

Poszedł, kupił bilety na wszystkie konie i wrócił.

— A możeby tak jeszcze wziąć jakiego innego konia na 20 koron, co?

— Ano bierz pan, pan się znasz na koniach.

Poszedł i kupił dwa „tyki“ po 20 koron i plac na 100 koron „na najgorszego konia“, jak mówił. Zaczął się bieg, bardzo interesujący, jeden jeździec spadł z konia!

— Bodaj cię sto dyabłów! — krzyknął mój interlokutor.

— Co się stało?

— Spadła bestya i „plac“ dyabli wzięli!

— Toś pan sto koron zarobił!

— No, no! Czekajmy końca.

Ale cóż! Zwyciężył faworyt.

Mój interlokutor omało się nie wściekł.

— Ile płacą za 10?

— 17 koron!

— No, to muszę panu powinszować znawstwa na koniach.

Przerżnąłeś pan 297 koron! Grasz pan dalej?

— Pewnie, że gram.

W tej chwili zwrócił się doń jeden z obecnych.

— Paneś pewnie znowu wygrał.

— Plac jeno. Przecie „Ejfel“ był pewny — odparł mu, a ja sobie pomyślałem: Nie życzyłbym nikomu, żeby tak „wygrał“.

Kiedyśmy przyszli na tor, kupiec ów przyjechał „na gumach“. Kiedyśmy wychodzili — szedł piechotą aż do rogatki.

— Człowiek się przejdzie trochę — mówił — nie warto jechać.

Ale wiem, że w kieszeni nie miał centa. Jechali ci, co mieli w kieszeni jego pieniądze.

r.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 21 czerwca 1907.

Z teatru miejskiego. W piątek w jednej z najpiękniejszych oper francuskich „Mignon“, biorą udział pp. Hendrich, Markówna, Stanisława Korwin-Szymanowska oraz gościnnie występujący August Dianni i pp. Mossoczy i Okoński. Dyryguje p. Rukawina.

W sobotę daną będzie po raz pierwszy sensacyjna opera Karola Weissa „Żyd polski“, która stale figuruje na repertuarze oper zagranicznych.

W niedzielę po raz II. słynne „Opowieści Hoffmana“, które każdym razem przepełniają teatr.

W poniedziałek nowość, „Lalka“ Audrana z panią Miłowską w roli tytułowej, która dubluje z panią Kliszewską.

Z teatru ludowego. W repertuarze zaszła zmiana. Z powodu licznego przyjazdu gości z Królestwa w sobotę dnia 22 czerwca danem będzie „Tamten“ Maskoffa — a w niedzielę „Dziewica Orleańska“ Fr. Szyllera.

W Resursie urzędniczej wygłosi w sobotę dnia 22-go b. m. p. inżynier Edward Kostecki odczyt o wszechświatowym języku „Esperanto“. — Początek o godz. 8-mej wieczorem. — Wstęp dla członków Resursy i ich rodzin wolny.

Wycieczki szkolne. Wczoraj bawiło w Krakowie kilka wycieczek dzieci szkolnych z okolic Krakowa. Większa część chłopaków przybrana była w przepiękne, barwne sukmany i rogatywki. Dzieci pod przewodnictwem nauczycielek zwiedziły główne pamiątki i zabytki Krakowa.

Nagły zgon naczelnika administracyi podatków. Wczoraj w południe o godz. 2 zmarł nagle na udar serca w tramwaju, zdążającym z dworca ku Rynkowi, naczelnik administracyi podatków radca rządu, Antoni Juchmanko. Zmarłego wyniesiono z tramwaju i przeniesiono do sieni domu p. Frista, zawezwani jednak lekarze stwierdzili już tylko zgon, poczem zmarłego przewieziono do domu na ul. Garncarską.

Ś. p. Antoni Juchmanko przybył przed dwoma laty do Krakowa ze Stanisławowa, jako następca w urzędzie po ś. p. Hablińskim.

Tatuowany jegomość. W aresztach policyjnych znalazł się wczoraj, aresztowany za włóczęgostwo, młody, może 21 lat liczący chłopak, podający się za Jana Nowaka. Jegomość ten zwrócił na siebie uwagę policyi już samem tem, że nie wie, gdzie się urodził. Po polsku mówi słabo, lepiej po niemiecku. Przy rewizyi okazało się, że ma on na rękach i na piersi wytatuowany herb Warszawy, orła polskiego, kotwicę i rozmaite figurki. Zapytany, skąd przybywa, odpowiedział, że go przed trzema miesiącami zabrali ze sobą cyganie i że się od nich dopiero niedawno uwolnił. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że jest to zbiegły więzień, prawdopodobnie za jakąś zbrodnię karany, zatrzymano go w aresztach policyjnych.

Czapki potrzebował. Jan Pawlik, stróż z domu pod l. 38 przy ul. Topolowej, spotkał onegdaj nad ranem na łące, do tej ulicy przylegającej, pakiera, Jana Krawczyńskiego, który, zmęczony widocznie, położył się na trawie i usnął. Pawlik podszedł do śpiącego, wyjął mu z kieszeni ce ikier, 14 koron, a że mu i tego było za mało, więc zdjął mu wreszcie i czapkę. Ale właśnie, kiedy się chciał ulotnić, Krawczyński obudził się i złodzieja oddał w ręce policyi. Aresztowany wyparł się kradzieży, podając, że Krawczyńskiemu zabrał tylko czapkę i to dlatego, że czapka była mu potrzebna.

Ładny numer. Stanisław Iwolski, 26 letni wyrobnik z Szarowa ad Bochnia, poznał się na robocie w Prusach, w fabryce sukna w Mannheim z niejaką Katarzyną Drabiec. Przystojna dziewczyna wpadła mu odrazu w oko, zaczął się więc kręcić koło niej, a wreszcie oświadczył jej, że się z nią ożeni. Skuszona namowami dziewczyna uległa i oddała mu się duszą i ciałem. Żyli więc razem od marca br. Drabiecówna dawała mu swoje pieniądze, sprawiła mu buty, dbała o niego jak o męża. Przed kilku dniami oświadczył jej Iwolski, że ją musi zawieść do rodziców i przedstawić ją im jako swoją narzeczoną. Ucieszyła się Drabiecówna i wyjechali razem. Po przybyciu do Krakowa, zatrzymali się oboje na dworcu. Pech chciał, że na dworcu właśnie spotkał się Iwolski ze swoją dawną kochanką, z którą miał dziecko, a która urządziła mu odrazu scenkę. Uciekł więc w towarzystwie swojego krewnego, żołnierza, razem z Drabiecówną nad Wisłę. Ale tam zabrał jej kuferek, w którym dziewczyna miała trochę grosza i około za 30 złr. bielizny i czmychnął. Chciał się widocznie w ten sposób pozbyć „narzeczonej“. Ale Drabiecówna także nie w ciemię bita, zmiarkowała zaraz, o co chodzi, poszła na dworzec i niewiernego kochanka oddała w ręce policyi. Znalazł się więc Iwolski pod telegrafem, skąd zostanie odstawiony do aresztów sądowych, pod zarzutem oszustwa i uwiedzenia.

W nurtach Wisły znaleźli onegdaj rybacy zwłoki niejakiego Jakóba Prochowskiego, malarza pokojowego, żonatego. Okazało się, że Prochowski zakochał się w jakiejś kobiecie z Podgórza, a kiedy się dowiedział, że jego bogdanka wychodzi za mąż, mimo iż sam był żonaty, tak sobie to wziął do serca, że poszedł z domu, z mostu Zwierzynieckiego rzucił się do Wisły i utopił się. Woda zniosła zwłoki aż ku mostowi kolejowemu na Podgórzu.

Chuligani Zwierzynieccy napadli onegdaj w nocy na niejakiego Lewika, rysownika i bokserami pobili go tak, że prawie nieprzytomnego pogotowie odwiozło do szpitala św. Łazarza. Jak słychać, pobicie to było zemstą za nie czerwone przekonania p. Lewika. Sprawców zdołano wyśledzić.

Zemsta na koledze. Pięciu robotników ze składu piwa p. Rippera, wydalonych przez p. Rippera za opilstwo, napadło wieczorem na robotnika Jana Parylewicza i pobiło go tak, że biedak musiał szukać pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

Od Administracyi.

Szanownych P. T. Abonentów w Krakowie, którzy jeszcze nie odnowili prenumeraty za czerwiec, upraszamy uprzejmie o przesłanie takowej wraz z prenumeratą za przyszły miesiąc, względnie przyszły kwartał. Administracya „Nowin“ otwarta jest codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 6, a w niedzielę od 8 do 12.

Z SALI SĄDOWEJ.

Morderstwo na Błoniach.

W dalszym ciągu rozprawy przeciw Wawrzyńcowi Rejzerowi i Maryi Kaczorównie, oskarżonym o zamordowanie śp. Rejzerowej, przesłuchiwano cały szereg świadków, z których większa część zeznawała na niekorzyść oskarżonych. Klasycznemi były zeznania Maryi P a n e k.

Marya P a n e k zawieruszyła się w niedzielę 28 kwietnia z jakimś blacharzem, z którym do późna w noc piła. Ponieważ bała się rodziców, nie poszła spać do domu, ale udała się do szopy, należącej do brata i tam spała. Obudziła się około godziny trzeciej rano i chcąc się orzeźwić, poszła do Rudawy, aby się umyć. Wracając, zobaczyła, że z domostwa Gollenhoferów wyszło dwoje ludzi, niosących jakąś kobietę. Mężczyzna trzymał niesioną za głowę, kobieta za nogi. Pankówna widziała, jak oboje stanęli nad Rudawą, dla rozmachu zaczęli hustać ciałem i rzucili zwłoki do wody. Zapytana, czy wie na pewne, że tymi ludźmi, którzy trupa do Rudawy wrzucili, są oskarżeni, odpowiada twierdząco. Poznaje ich, bo ich znała od dość dawna.

Ważne te zeznania osłabiła po części świadek W ł o d a r c z y k o w a, która stwierdziła, że Pankównej nie zawsze można wierzyć, bo to jest dziewczyna lekkich obyczajów i zepsuta i niejednokrotnie już była karana.

Przesłuchiwanie świadków skończyło się dopiero w południe, poczem przewodniczący zarządził przerwę lobiadową.

Popołudniu, prof. dr Wachholz, w dłuższem przemówieniu skreślił przysięgłym wyniki sekcyi sądowej na zwłokach śp. Rejzerowej. Zgon jej był rzeczywiście trudnym do zbadania. Ponieważ Rejzerowa miała głowę owiniętą chustką i tak ją znaleziono w Rudawie, zachodziło przypuszczenie, że mogła się utopić. Chodziło o stwierdzenie, czy Rejze-

B. M. CZOKER.

Tajemnicze zniknięcie.

Siostra moja wyszła za mąż za Amerykanina, wskutek czego wybrałem się raz do New Yorku, aby ją odwiedzić. Bardzo wesoły sezon tam spędziłem, ale po trzech miesiącach tańców i zabaw wszelkiego rodzaju, byłem kontent, kiedy mi szwagier oznajmił, że czas na wsi odpocząć Mieliśmy dużo zaprosin, ale postanowiliśmy najpierw użyć swobody. Puściliśmy się więc w podróż we czterech, szwagier mój Jerzy, kuzyn jego Edward Stewart, bogaty bankier Van Boom i ja. Za cel wyprawy wybraliśmy południową Karolinę. Dla mnie było to coś całkiem nowego. Wspaniała tropikalna roślinność, piękne rezydencye mieszkańców i serdeczna ich gościnność, rozczarowały mnie zupełnie.

Pewnego dnia wybraliśmy się na polowanie na bekasy, których wśród moczarowatych ryżowych pól wielka była obfitość. Zapędziliśmy się jednak dalej, aniżeli zamierzaliśmy, a upał był straszliwy. Van Boom, który był otyłym wygodnickim milionerem, ustał nareszcie zupełnie.

— Dobre to dla was Anglików, którzy całe życie nic innego nie robicie — rzekł — ale ja nie jestem przyzwyczajony do takich murzyńskich przyjemności. Albo mnie wieźć musicie, albo tu zostawić, na pożarcie dzikim zwierzętom. Ani minuty dłużej na koniu nie wysiedzę.

Zwróciliśmy się więc do towarzyszących nam murzynów, aby im okoliczność tę wyłożyć, kiedy jeden z nich, wskazując na grupę drzew w oddali, rzekł:

— Bardzo dobry dom tam, zupełnie jak za starego massa. Można przenocować. — Myśl tę w lot chwyciliśmy i w dziesięć minut stanęliśmy przed wspaniałym białym pałacem. Dziedziniec i nawet schody trawą były porosłe, ale drzwi stały otworem, a w progu siedziała tłusta murzynka, w towarzystwie kilku czarnych i zawiędłego staruszka

Mulat nasz zaraz sprawę całą wytoczył i po gwałtownej sprzeczce, zabrano nam konie i wprowadzono do domu.

Ku wielkiemu memu zdziwieniu znaleźliśmy cały szereg sypialnych pokoi, zupełnie urządzonych i w porządku utrzymanych.

Ja sobie wybrałem wielki pokój o dwóch oknach, z ogromnym kominkiem i baldachimem nad łóżkiem; w kącie stało staroświeckie biurko, a nad nim wisiał stary sztych, w masywnych czarnych ramach. przedstawiający śmierć Jehu.

Otworzyłem okno. bo powietrze było zabójcze. Czuć było stęchliznę, jak we wszystkich długo niezamieszkałych domach. Oparłem się o framugę i z rozkoszą wdychając zapach magnolii i jaśminu, zachwycałem się pięknym widokiem na sawanny. W tem szmer z zadumy mnie zbudził. Za mną stał stary murzyn z dzbankiem wody w ręku.

— Bardzo źle, że massa wziął ten pokój.

— Dlaczego?

Ale murzyn kiwnął tylko głową, jęknął — i oznajmił mi, że obiad gotów.

Stół był bardzo porządnie zastawiony, a potrawy, gotowane kury z ryżem, pieczone bekasy i legumina z bananów, bardzo smaczne. Kiedyśmy się temu dziwili, powiedziała nam murzynka:

— Dom należy do naszego massa — on w Europie — ale może przyjechać, to wszystko gotowe.

Po obiedzie wypiliśmy czarną kawę na werandzie, poczem Jerzy zaproponował, abyśmy poszli nasze konie oglądnąć.

Znaleźliśmy je uwiązane w dawnym różanym ogrodzie, a przekonawszy się, że im nic nie brakuje, powróciliśmy do domu.

Ja szedłem ostatni. Księżyc był w pełni i noc cudowna. Przechodząc koło laurowego krzaku, ujrzałem czarną, złośliwą twarz, wyglądającą z pośród kwiatów; odwróciłem od niej oczy, a kiedy znów spojrzałem, znikła Najwidoczniej wyobraźnia figla mi spłatała.

W sieni murzynka wręczyła nam zapalone świece i oznajmiła nam, że sami w domu spać będziemy, bo tak ona, jak i jej towarzysze mieszkają w oficynie.

Pomimo, że noc była ciepła, jasny ogień palił się na kominku w mojej sypialni, z czego bardzo rad byłem, ze względu na wilgoć.

Po całodziennych trudach, bardzo byłem zmęczony, więc zasłoniłem okna, położyłem się i natychmiast usnąłem.

Dość długo spać musiałem, kiedy mnie monotonne stukanie i skrzypienie drzewa obudziło i przy świetle niedogasłego jeszcze ognia, ujrzałem fotel na biegunach, stojący w środku pokoju, regularnym ruchem się kołyszący.

Patrzyłem i patrzyłem, a on huśtał się i huśtał... Słyszałem już nieraz o kręcących się stolikach, ale o ruszających się fotelach jeszcze nigdy. Nagle, ów niewidzialny ktoś, który widocznie na nim siedział, wstał, niecierpliwym ruchem go odsunął i usłyszałem ciężkie kroki, kierujące się do okna. Firanki zostały odsłonięte, okno otworzone i instynktownie czułem, że ktoś w nim stoi.

(Dokończenie nastąpi).

rowa została uduszoną postronkiem w stajni przez męża, czy też umarła dopiero we wodzie, a to właśnie było rzeczą trudną, bo oznaki przy uduszeniu lub przy utopieniu są prawie że jednakie; topienie bowiem jest również uduszeniem się. Sekcya sądowa zwłok wykazała jednak po dokładnem zbadaniu wszelkich oznak, że Rejzerowa została uduszoną postronkiem i że Rejzer trupa już rzucił do Rudawy.

Wizya lokalna.

Na wniosek prokuratoryi, poparty przez obronę, trybunał **uchwalił w piątek rano udać się z oskarżonymi na miejsce zbrodni nad Rudawę**, a to w celu zapoznania przysięgłych z sytuacyą miejsca. Rano więc o godzinie 9-tej nastąpi wizya lokalna, poczem dopiero postępowanie dowodowe zostanie zamknięte. **Wyrok zapadnie w piątek po południu.**

Wyścigi konne w Krakowie.

Resultat biegów we czwartek był następujący:

I. Krakowski bieg z płotami, 3200 m., handicap, panowie jeżdżą: 1) „Timeless" — rotmistrza Hagelina (jeździec właściciel) zwyciężył prawie 2 i pół długościami; 2) „Liszka" — rotmistrza Kollera (jeździec bar. Wodianer); 3) „Laudor" — porucznika Kruszewskiego (jeździec porucznik Reimer) prawie 5 długości wstecz.

Bez miejsca: „Puma" — hr. Zdz. Tarnowskiego i „Wiatrówka" — porucznika Wojciechowskiego.

Totalizator: 10:21.

Plac: I 59, II 62.

II. Nagroda Wandy, 2000 m.: 1) „Wnuczka" rotmistrza Kollera (jeździec Rigby) zwyciężyła wstrzymywana 2 długościami; 2) „Camelotte" — K. Ostaszewskiego (jeździec Szilagyi); 3) „Przyjaciel" — rotmistrza Kollera (jeździec Antoni) 8 długości wstecz.

Totalizator: 10:13.

Plac: I 50, II 50.

III. Nagroda resursu, 1600 m, handicap: 1) „Rucza" — Ign. Zangena (jeździec Vayda) zwyciężyła po walce długością szyi; 2) „Gardenia" — Teod. Melchia (jeździec Southley); 3) „Originell" Herm. Mattauscha (jeździec Rigby) 2 długości wstecz.

Bez miejsca: „Dubelt" — hr. St. Siemieńskiego, „Dummheit" — K. Ostaszewskiego i „Vision" Fr. Bartoscha.

Totalizator: 10:47, 20:95.

Plac: I 103, II 65.

IV. Nagroda dyrektoryum, 1000 m.: 1) „Recolte" — L. Nowotnego (jeździec Rigby) zwyciężył bardzo łatwo 3/4 długości; 2) „Nadzieja" — Ing. Zangena (jeździec Southley).

Totalizator: 10:12, 20:25, 100:129.

V. Nagroda rządowa, 2400 m.: 1) „Pretty Dick" — Ign. Zangena (jeździec Vayda), zwyciężył bardzo łatwo 2 1/2 długościami; 2) „Danusia" — hr. Zdzisława Tarnowskiego (jeździec Drexler); 3) „Sierotka" — K. Ostaszewskiego (jeździec Szilagyi).

Totalizator: 10:12, 20:25, 100:126.

VI. Bieg sprzedażny, 1200 m.: 1) „Pergola" — Ign. Zangena (jeździec Szilagyi), zwyciężyła 1/2 długości; 2) „Juana" — Ign. Zangena (jeździec Vayda); 3) „Banzaj" — H. Mattauscha (jeździec Pache).

Przy licytacyi jeździec nie znalazł nabywcy.

Totalizator: 10:11.

VII. Czerwone Steeple-chase, 3600 m., handicap, panowie jeżdżą: 1) „Panicz" — rotm. Kollera (jeździec bar. Wodianer); 2) „Coquin" — rotm. Kollera (jeździec Stärz); 3) Nasz nagy" — rotm. Hagelina (jeździec por. Marnegg).

Totalizator: 10:13.

Izba posłów.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów prezydent Funke odbiera przyrzeczenie poselskie od kilku posłów, którzy nie byli obecni na pierwszem posiedzeniu. Następnie odczytano zgłoszone protesty wyborcze. Nazwiska posłów z Galicyi, Śląska i Bukowiny, przeciw którym zgłoszono **protesty**, są następujące:

Dulęba, Wiącek, ks. Lubomirski, Stand, Starzyński, Kolischer, Zagórski, Baczyński, Eugen. Lewicki, Liebermann, Staniszewski, Buzek, Zarański, Rzeszódko, Ptaś, Moysa, Sikorski, Kopyciński, Trylowski, Wojnarowski, Biliński, Loewenstein, Stwiertnia, Battaglia, Tomaszewski, Kolessa, Mahler, min. Korytowski, Jabłoński, Fiedler, Kozłowski, Stachura, Stobandel, Szponder, Mieczko, Onyszkiewicz, Głąbiński, Gall, Bujak, Wójcik, Kunicki ze Śląska, Łukasiewicz z Bukowiny. (*Więc socyaliści nie odważyli się jeszcze wnieść protestu przeciw wyborowi Petelenza! Ale* „Naprzód" nie przestaje *lamentować z powodu „rozboju"!! Przyp. Red.).*

Następnie odbyły się wybory sekcyj celem weryfikacyi wyborów. Prez. Funke wzywa sekcye, aby się zebrały jutro na narady celem załatwienia aktów wyborczych. Następnie zawiadamia prezydent, że otrzymał od kilku stronnictw rozmaite zastrzeżenia prawno-państwowe. Jako prezydent nie uznaje mowca tych zastrzeżeń jako konstytucyjnie dopuszczalnych, ponieważ jednak od r. 1879 miały one miejsce, przeto prezydent każe je odczytać.

Następnie odczytano te zastrzeżenia czeskie, chorwackie, serbskie i ruskie.

Prezydent Funke zaznacza, że ze względu na to, iż termin do wnoszenia protestów kończy się dopiero w sobotę, następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek d. 25 bm. o godzinie 11-tej przed południem z porządkiem dziennym:

1) Weryfikacye zbadanych wyborów,

2) Wybór prezydenta, dwóch wiceprezydentów, 12 sekretarzy i 2 gospodarzy.

Poseł Starck (wolny socyalista) zgłasza wniosek, aby następne posiedzenie odbyło się jutro. Wniosek ten odrzucono wszystkiemi głosami przeciw jednemu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń. Przy końcu posiedzenia Izby posłów po zastrzeżeniu prawno-państwowem pos. Zacska, wygłoszonem w języku czeskim, odczytano następujące oświadczenie dra Forsta i Pacaka w języku czeskim i niemieckim: Oświadczamy niniejszem, że do zastrzeżenia prawno-państwowego odczytanego przez posłów czeskich w Radzie państwa, przystępujemy w zupełności.

Następnie odczytano zastrzeżenie prawno-państwowe posłów chorwackich co do Dalmacyi i posłów serbskich co do Dalmacyi a na koniec oświadczenie posłów ruskich co do prawno-państwowego stanowiska ludu ruskiego w Galicyi i na Bukowinie.

Prezydent zawiadomił, że wniesione zostały dalsze dwa protesty, a mianowicie przeciw wyborowi pos. Okuniewskiego i Obrymowicza.

Zatarg węgiersko-chorwacki.

Budapeszt. Na ostatniem posiedzeniu sejmu przyszło do burzliwych zajść między Chorwatami, którzy przemawiali po chorwacku, a Węgrami. Poseł Potocniak został (po odebraniu mu głosu) wykluczony na 30 dni.

W Peszcie obiegają nawet pogłoski, że na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego Węgrzy mają przemocą wyrzucić posłów chorwackich, tak jak to się stało niedawno z pos. Vaydą.

W Zagrzebiu wieści z Sejmu węgierskiego wywołały bardzo wielkie wzburzenie. Dziennik „Obzor" donosi, że rząd węgierski postanowił już szereg zarządzeń przeciw Chorwatom, że Sejm węgierski ma być odroczonym do jesieni, pragmatyka służbowa wprowadzoną w drodze rozporządzenia, a Sejm chorwacki rozwiązanym.

Telegramy „Nowin".

Strejk w Morawskiej Ostrawie.

Morawska Ostrawa. Ruch strejkowy rozszerza się. Ostateczna decyzya co do strejku generalnego ma zapaść w najbliższym czasie.

Południe Francyi burzy się.

Mont Pelier. Tłum ludności urządził wczoraj owacyę przed więzieniem, w którem umieszczono aresztowanego burmistrza Ferreula. Wojsko rozproszyło demonstrantów. O godz. 10 wieczorem przeciągali manifestanci ulicami i usiłowali **wyłamać bramę** budynku sądowego. Policya odparła tłum. Prefekta policyi Girarda raniono w głowę **flaszką. Żandarmi i konnica dali ognia**. Jeden podoficer jest ciężko zraniony. Kilku kawalerzystów spadło z koni. Przedsięwzięto wiele aresztowań. Panuje wielkie wzburzenie. Również **wojsko obrzucono kamieniami**. Dopiero o północy ulice się opróżniły, a demonstranci się rozeszli.

Narbonne. Tłum złożony przeważnie z chłopów, usiłował **podpalić prefekturę**. Wojsko odparło manifestantów, przyczem **padło kilka strzałów**. Jeden żandarm jest ranny.

Paryż. Dzienniki donoszą, że wczorajsze demonstracye w Narbonne były poważnej natury. Wojsko i tłum strzelały wzajemnie do siebie. 10 osób zranionych; jedna jest umierającą. Wzniesiono barykady. Jednemu kapitanowi przecięto gardło szkłem. Jednego kirasyera zabito.

Narbonne. (B. kor.). Onegdaj wieczorem na bulwarze Gambetty został patrol kirasyerów wygwizdany przez tłum. Patrol dobył szabel. Manifestanci rzucali stołkami na konie. Jeden koń został zabity. Kirasyerzy dali z karabinów salwę, na co demonstranci odpowiedzieli strzałami rewolwerowymi. Wzniesiono barykady. Jeden z demonstrantów został śmiertelnie zraniony, a kilku innych lekko. Piechota zburzyła barykady. Również i w innych punktach miasta przyszło do poważniejszych zajść, przyczem ogółem około 20 osób zostało zranionych. Żandarmi strzelali do demonstrantów, oblegających gmach podprefektury.

Narbonne. (B. kor.). Wczoraj po południu na placu przed municypium zaatakowali demonstranci ajenta policyjnego Guillanna, strzelając do niego z rewolwerów, poczem wrzucili go do wody. Gdy go przeniesiono na strażnicę, demonstranci usiłowali wtargnąć na strażnicę i strzelali z rewolwerów do wojska. Wojsko odpowiedziało ogniem. Wiele osób rannych, a — jak się zdaje — są także zabici. Czy ajent żyje lub nie, nie wiadomo.

Izba francuska.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Aldy interpelował w sprawie zajść na południu i prosił prezydenta ministrów o wyjaśnienie.

Prezydent Clemenceau zaznacza, że wszystkie rozkazy aresztowań wykonano bez zaburzenia spokoju. Tylko onegdaj wieczorem zaatakowano prefekturę w Narbonne i pałac sprawiedliwości w Montpellier. Broniłem — wywodził premier — publicznych budynków i dalej tak będę postępował, aż mnie panowie usuniecie. Rozkazy, jakie wydałem wojsku są następujące: Dopiero w ostatniej chwili nabijać naboje i strzelać tylko na wypadek niebezpieczeństwa. Choć serce mi się krwawiło, było to moim obowiązkiem, gdyż chodziło o jedność ojczyzny. Gdyby agitatorzy wiedzieli, co oni na południu zrobili, to byliby się wzdrygnęli. (Poruszenie w Izbie). Czy myślicie panowie, że w obecnych stosunkach ma się chęć pozostawać przy władzy? (Pomruk). Wojska, które zawezwano dla ochrony podprefektury w Narbonne, — nie wiem z jakiego powodu — przyjęto strzałami rewolwerowemi.

Dep. Millac: Wojsko nie odpowiedziało na strzały. Są bohaterami! (Długotrwałe jednozgodne oklaski.

Clemenceau: Ogień trwał dalej. Widziano żołnierzy padających, poczem tłum dwukrotnie wezwano do rozejścia się i potem doszło do tego, co przyjąć musiało. Jedna osoba została zabitą, a około 15 zranionych, z tych żadna ciężko. Rannych było więcej po stronie wojska. Większość dzienników przynosi nieprawdziwe sprawozdania. — W Narbonne urzędnicy wogóle nie mogli się ze sobą porozumiewać i otrzymywać instrukcyi.

Podobne zajścia rozegrały się w Montpellier. Wśród zbuntowanych znajdowali się dawni zbrodniarze. — Clemenceau kończy oświadczeniem, iż rząd działa jedynie w interesie Francyi i republiki. (Oklaski).

Dalsze obrady nad interpelacyą odroczono do dzisiaj. Za odroczeniem głosowała ogromna większość lewicy i centrum.

Jaka będzie pogoda w piątek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Pięknie, słabe wiatry, ciepło, równomiernie trwająca pogoda.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Nasi kochani goście lwowscy witani są przez Kraków, spragniony muzyki i muzyczki, zawsze z wielką sympatyą i życzliwością. Jakoż pierwsze sześć występów opery i operetki odbyło się przy szczelnie wypełnionej widowni; świadczy to z jednej strony o pożądaniu muzyki przez Kraków, z drugiej strony o — pobłażliwości naszej, w normalnych warunkach tak surowo sądzącej i tak wiele wymagającej, publiczności. Nasi krytycy domagają się — i słusznie! — starannej, stylowej wystawy, pomysłowej reżyseryi, należytego uwydatnienia charakteru każdego dzieła... Gdybyśmy tą skalą chcieli mierzyć przedstawienia trupy lwowskiej, rezultat byłby dość przykry. „Cichy dworek modrzewiowy" w „Strasznym Dworze", sala w domu miecznika, olimpijskie i piekielne dekoracye w „Orfeuszu", „tyrolska" panorama w „Słodkiej dziewczynie", widok chórów, poubieranych nieraz w istotnie „oryginalne" kostyumy, a fizyognomiami swemi niekiedy nie pozwalających oddawać się złudzeniu, jakobyśmy widzieli na scenie kwiat szlachty, a nie poczciwych czeskich bratów... damy na balu w „Oneginie" w akcie I. i damy na balu w akcie III. (po dziesięciu latach!) w tych samych kostyumach: to wszystko gniewałoby krakowską wymagającą publiczność i krytykę, gdyby nie chodziło o tak miłych gości. — Możnaby również pp. solistom zwrócić uwagę, że wprowadzanie rubasznych, lwowskich, na gust galeryi obliczonych „dowcipów" i konceptów do takiej np. operetki, jak „Orfeusz w piekle", bynajmniej nie świadczy o dobrym smaku wykonawców i reżyseryi — i tylko kazi styl tej operetki, wytwornej przy całym ogromie parodystycznego błazeństwa... I tak możnaby w każdem z dotychczasowych przedstawień mnóstwo wyszukać usterek i wytknąć mnóstwo niewłaściwości; możnaby bardzo żalić się i utyskiwać, że taka opera, jak „Straszny Dwór", należąca do podstawowego repertoaru narodowej sceny, wystawioną została w ramach najprymitywniejszych i paskudnie szablonowych; możnaby... Ale pocóż to czynić? Pocóż sprawiać przykrość naszym sympatycznym gościom lwowskim? Zjeżdżają do nas w czasie wakacyj i przyzwyczaili się traktować swą krakowską *tournée* ze stanowiska wakacyjnego. Niema rady, tę tradycyę i krytyk musi uszanować; więc puśćmy zollowską zgryźliwość na zieloną trawkę, zażywajmy letnich wywczasów i cieszmy się tem dobrem, co widzimy, nie psując sobie uciechy za daleko (jak na letni sezon!) idącemi wymaganiami.

A dobrych stron wynajdziemy nie mało. Uznanie wyrazić wypada pan Hellerowi, że stara się wytworzyć należyty polski zespół operowy. Młode siły, jakiemi opera lwowska rozporządza, uprawniają do najpiękniejszych nadziei na przyszłość. Panie Mokrzycka, Markówna (której silny głos nabrał w bieżącym roku jeszcze pełniejszego tonu), Szymanowska (piękna koloratura, dobra szkoła), Hendrichówna to wielce obiecujące talenty o znacznej już umiejętności śpiewu i umiejętności g r y, a do karyery scenicznej pomódz im może niemało i ta okoliczność, że wszystkie są prawdziwemi pięknościami. Wogóle w porównaniu z zeszłorocznymi występami, które były zorganizowane jak wiadomo w pośpiechu, znać postęp, większą tarannosć i umiejętność we wszystkiem (krom dekoracyjnej i inscenizacyjnej części).

O poprzednich przedstawieniach zdaliśmy już sprawę piórem pna *Stabura*. Onegdaj wystawiono „Słodką dziewczynę", należącą do niezłośnego *genre'u* wiedeńskich operetek z obrzydliwie głupiem, przez szmoków wiedeńskich „komponowanem", librettem, a muzyczką już niemal „kapelmistrzowską". Pni Schupp miała tu sposobność okazania swych zasobów wokalnych i swego wdzięku. — Ale perłą operetki lwowskiej jest (od lat tylu!) i pozostaje pni Kliszewska. Jej werwa i gracya, jej czarujący śmiech, jej miły głos zawsze zapewniają jej aplauz powszechny. Nie popada nigdy w ton pospolitej trywialności, pseudodowcipnej, czem zwłaszcza często męscy jej partnerzy grzeszą.

Najlepiej wypadły dotychczas przedstawienia „Opowieści Hoffmanna" oraz „Eugeniusza Oniegina". Zwłaszcza w dziele Czajkowskiego opera lwowska pokazała, co umie, i chlubnie sobie wystawiła świadectwo.

Wykonawcom i orkiestrze pod batutą p. Rukawiny należą się słowa zasłużonego uznania. Panie Mokrzycka jako Tatjana, Markówna (z abnegacyą ucharakteryzowana jako piastunka), Kasprowiczowa i Hendrichówna tworzyły zespół doskonały; p. Mokrzycka wielką, trudną partyę Tatjany odśpiewała prześlicznie, wzruszając siłą ekspresyi. Pp. Malawski (Lenski), Okoński (Onegin), Mossoczy (książę Gremin) byli doskonale dysponowani i partye swoje odśpiewali bardzo pięknie, wywołujące także grą swoją szlachetną i spokojną jaknajlepsze wrażenie.

Zasoby wokalne i umiejętność śpiewu pp. Okońskiego i Mossoczego okazały się z jak najlepszej strony. Bardzo korzystnie przedstawił się też p. Sulikowski, który w stylowy sposób odśpiewał francuski madrygał. — Za wybornie odtańczony taniec rosyjski pani Staszko i p. Trojanowski solo zebrali w akcie I. huczne oklaski.

Wogóle zdaje się, że w miarę dalszych przedstawień opera i operetka lwowska coraz korzystniejsze będą sprawiały wrażenie. Najciekawsze utwory program zapowiada nam dopiero na następne tygodnie sezonu. *ls.*

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Mignon".

Repertuar Teatru ludowego.

W sobotę d. 22 czerwca o godz. 8-mej wieczór: „Tamten".

W niedzielę d. 23 czerwca o godz. 3 popołudniu „Tomcio Paluch".

W niedzielę d. 23 czerwca o godz. 8-mej wieczór: „Dziewica Orleańska".

W poniedziałek 24 czerwca w Tarnowie: „Tomcio Paluch".

We wtorek 25 czerwca w Przemyślu: „Tomcio Paluch".

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Poszukuje się zdolnej gospodyni do restauracyi. Zamiejscowe mają pierwszeństwo. Posada zaraz do objęcia — Wiadomość Hotel Pellera (restauracya). 584

Poszukuje się

Palacza do generatorów

Fabryka sody. Borek Fałecki. 588

Kto ma wózki dziecinne i obrazy świętych w ramach do sprzedaży na spłaty miesięczne, zechce się zgłosić do Administracyi „Nowin" pod L. 590. 590

Kilkanaście tysięcy koron d... szczenia na drugą hipotekę realności w Krakowie. Wiadomość w kancelaryi Dra Edmunda Reinera adwokata w Krakowie, ulica Grodzka 83

Poszukuje się pożyczki 14.000 koron na hipotekę zupełnie zapewnioną. — Zgłoszenia listowne pod „M. H." do Administracyi „Nowin".

Do sprzedania.

Parcela 100 sągów, w Dębnikach, ul. Ogrodowa, za dopłatą 900 złr. do sprzedania. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin".

Kilkaset flaszek, przeważnie z wina, do sprzedania. Kraków Zacisze 7, parter. Wiadomość w Administracyi „Nowin".

Duża gablota wystawowa zaraz tanio do sprzedania. — Wiadomość Floryańska 36 I. piętro.

Magiel do sprzedania lub wydzierżawienia — Wiadomość w kawiarni p. Cudkowej plac Szczepański Nr. 7. 583

Wszystkie artykuły

wchodzące w zakres handlu towarów kolonialnych wysyła handel pod firmą

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 487

Portyer hotelowy za kaucyą od 600—1000 K; z dochodem bocznym i pensyą.

Buchalter i korespondent niemiecki do firmy drzewnej, płaca od 100—150 K Posada stała.

Kasyerka ½-dniowa do pierwszorzędnej firmy galanteryjnej.

Panna biurowa za kaucyą 600 K, płaca 70 K i prowizya do biura fabrycznego; (koresp ndencya niewymagana).

Kelner pikolo do Żywca.

Zarządczyni domem prywatnym do 4 dzieci u wdowca urzędnika na prowincyi.

Zgłoszenia przyjmuje „Pośrednik Krakowski" Kraków ul Floryańska 34.

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 282

Polska u stóp Chrystusa.

wedle obrazu T. Butkiewicza karta korespondencyjna treści religijno patryotycznej wyszła świeżo w kolorach nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
św. Jana 6. (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.

Cena sztuki 10 hal; tuzin 1 K., 100 sztuk 8 Koron.

Na porto 1 sztuki 10 hal.
Na porto tuzina 35 hal., na porto 100 sztuk 60 hal. dołączyć należy. 34d

Weksli

żadnych nie podpisuję i za nic nie biorę żadnej odpowiedzialności.

Marya Bochnakiewicz.

Dwa tysiące

słoików na kompoty, konfitury i korniszony ma do odstąpienia po własnej cenie,

BAZAR SPOŻYWCZY
Michała Nodzeńskiego
Floryańska 40, Kraków.

Zmiana Lokalu.

Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA, A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.

Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.

OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.

Filie sprzedaży pism na naszych straganach: Mały Rynek i Wolnica, oraz kiosk narożnik ul. Dietla i Krakowskiej.

MASŁO deserowe
„ **kuchenne**
OWCZA BRYNDZA

Nowe śledzie pocztowe codziennie świeże
bardzo tanio poleca handel
J. PIEKŁY
w Podgórzu. 506

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 39

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

SALON FRYZYERSKI dla Pań i Panów
Piotra Łabużka w Krakowie, ulica Szewska Nr. 4,

urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszelkiemi wymogami pierwszorzędnych modernistycznych zakładów fryzyerskich, utrzymuje na składzie wszelkie przybory toaletowe. 266

Wielki wybór grzebieni i szpilek do włosów. — Perfumerya krajowa i zagraniczna.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 218

BRYNDZA MAJOWA

1 faska 5 kg.	kor.	6.50
1 „ „ „ ostrej	„	4.50
1 pacz. „ „ słoniny	„	7.—
1 blaszanka 5 kg. miodu	„	7.—
Kawa surowa od kor. 2 do		3 20

poleca
Kiefer Leon, Kesmark, Węgry.

PASTY, KREMY

Lakiery i Apretury, do odświeżania i konserwowania wszelakiego obuwia. Znakomite wyroby **krajowych fabryk „lekra" i „Stan. Hefa"**, również oryginalne angielskie i francuskie Czernidła do obuwia. — Szmatki i szczotki specyalne do czyszczenia obuwia pastą. — **Lakiery do kapeluszy słomkowych**

polecają 587

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Zuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego
poleca

W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45
nad apteką pod „Białym Orłem"

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 363

Filia w Krynicy pod „Białą Różą".

Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 61

Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.

JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik.
LWÓW, (HOTEL ZORŻA).

Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI" nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

Najwyższe odznaczenie światowe!

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON
„Rangalla Cejlon Tea"

pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu. a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro Węgier.

poleca

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE
c. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.
Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat. 510

LOTERYA KARLSBADZKA

2 ciągnienia bez dopłaty, 6164 wygranych

GŁÓWNA WYGRANA

100.000

Koron w gotówce

Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907 r.

Cena losu 1 korona.

6 losów tylko 5 K 50 hal., 11 losów tylko 10 K polecają kantory Wym., trafiki i t. d.

Zlecenia pocztowe: Kantor wymiany Braci Eibenschütz
w Krakowie, Rynek gł. 5, (róg ulicy Siennej).

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 14

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Pierwsza krajowa Fabryka kufrów
i wyrobów galanteryjno-skórzanych
oraz
Zakład wyrobów siodlarsko-rymarskich
pod firmą

L. MAKOWSKI

Kraków, ulica Szpitalna L. 32,
Filia: ulica Floryańska L. 6

wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye. 405

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.